http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1385?

FRANCISZEK NOWOSŁAWSKI

Polska współczesność w pieśni

KRAKÓW
1938

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

FRANCISZEK NOWOSŁAWSKI

Polska współczesność w pieśni

I będzie Nowych Zdarzeń protoplastą,
A pójdzie za nim uboga gołota
Z twierdz, z miast, z podziemi, z fabryk, z ulic, z roli,
I wszystkich Jutrznia rozsłoneczni złota

Juljan Tuwim: »Poezja«

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

Nakładem Autora — Kraków, ul. Emaus 7.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich

zcionkami Drukarni „Fortuna“ R. Kostuch — Kraków, Lubicz 13.

9455

http://rcin.org.pl

Pamięci przyjaciela
Prof. Jana Strojka (młodszego)
poświęcam.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZEDSTAWIENIE SIĘ*)

Gdybym był dzielny jak rzymski Mars,
Służyłbym Polsce orężem,
Zdobiłbym w krzyże waleczną pierś,
Zwracałbym oczy przez blizny.

Gdybym miał wielki, potężny mózg,
Głosiłbym prawdy z katedry
Albo ściągałbym tytułem ksiąg
Przed szyby wystaw — elitę.

Lecz, że Bóg niższy wyznaczył lot
A dał mi serce wrażliwe,
Zaklinam dzisiaj pomysły w rym,
Szerząc w nich myśli współczesne:

O wielkiej Polsce, co idzie knam,
Bo czuć wyraźnie Przedwiośnie,

---

*) Wiersze, objęte zbiorem: »Współczesność polska w pieśni«, powstały z przerwami od października 1937 r. do końca sierpnia 1938 r.

http://rcin.org.pl

O owych zmorach, co siły Jej,
Rodząc się z krzywdy, niweczą.

A teraz pieśni leć wartko w tłum
Budzić w nim górne uczucia,
Ażeby poszedł najkrótszą z dróg —
Do rządnej, szczęsnej Ojczyzny!

http://rcin.org.pl

I.

BOŻE, COŚ WOKÓŁ.

Boże, coś wokół poobalał trony
I nad narody poustawiał Wodze,
Uchyl przed naszym przyszłości zasłony
I staw Go zawsze na właściwej drodze,
By nas prowadził do wielkości grodu:
Dzielne potomki polskiego Narodu!

Spraw, by Mu dani do rady i boju,
Nie pomnąc nigdy o sobie, prywacie,
Rozmiłowani i w Sławie i Znoju,
Zawsze w dostojnej, nieskalanej szacie,
Nam przewodzili wszyscy po kolei
Wśród trudów życia i losów zawiei.....

Potężny Piastów, Jagiellonów Boże,
Bądź też łaskawy i na ich prawnuki,
Byśmy zerwawszy niewoli obroże
A pomni wielkiej przeszłości nauki,
Żyli dziś w Polsce w wzajemnej miłości,
Bez groźnych waśni, bez tajonych złości.

http://rcin.org.pl

Bo idzie ku nam wielka zawierucha,
Groźna od wschodu jak i od zachodu,
Zatem kto Polak, niech działa, niech słucha
W zwartym szeregu i służbie Narodu,
Który się wtedy strasznym wrogiem stanie
Przez Pracę, Postęp i Duchów Zbratanie!

Stwórco, Tyś Polsce szeroko granice
I krwią i mieczem wykreślił na wieki,
Obróć więc z nami przeciw tym prawicę,
Co korzystają z potężnej opieki
Orła Białego, a knują Mu zdradę,
Godząc w mniemaną naszą słabość, zwadę.

Lecz daj nam przejrzeć Króla Ducha wolę,
Co wielkim przodkom w dziejach przewodniczy,
Byśmy podnosząc całej Polski dolę
I tych, na których kraj nasz kiedyś liczy,
Żyli z innymi na rządzonej ziemi
Jak bracia z braćmi i wolni z wolnymi. —

Takie jest Credo politycznej wiary
Na dziś i jutro ogółu Polaków,
Lecz by uczony ani człowiek szary
Żaden nie schodził z Zawołania szlaków,
O to Cię prosim nakoniec w pokorze,
Wszechmocny, wielki ojców naszych Boże!

http://rcin.org.pl

NI MY NI WY.

Już od lat wielu wre u nas kłótnia
O legjonów dziejowy czyn
I dźwięczy ciągle jak schrypła wrótnia,
Rozklekotany i rdzawy młyn:
To my, nie wy!

I rośnie wrzawa, biorąc zasięgi
Na nasze miasta i wiejski łan,
Bo głosi w dalsze i dalsze kręgi
I szary człowiek i możny pan —
To my, nie wy!

Szczęściem gdy żółci, waśni rozlanie,
Ma się zazębić o Polski los,
Daje się słyszeć z góry wołanie
Jakby Narodu, Sumienia głos:
Ni my, ni wy!

Bo jest dziś wielkiej chwili nakazem
I tędy każdy Polaku dąż,
Byśmy działali, chodzili razem
Jak jedna wola i jeden mąż —
I my i wy!

http://rcin.org.pl

I cichną na to wzburzone fale,
Opada naraz ku braciom gniew
I coraz rzadziej słyszy się żale
I dawny groźny dla państwa zew:
To my, nie wy!

I tak nareszcie może ustanie
O swe zasługi, o rządy spór,
Bo chyba staniem na to wezwanie
Do wspólnej pracy jak zgodny chór —
I my i wy!

NA PRZESZŁOŚĆ.

Pamięci 22-letniego podpułkownika legjonisty
Leopolda Lisa-Kuli.

Żyłeś krótko, lecz pięknie — i dziś na posągu
Stróżujesz dniem i nocą miastu rodzinnemu,
Zadając ciosy mieczem w nieprzerwanym ciągu
Pospolitości, Swemu wrogu śmiertelnemu.

Bo rzeźbiarz tyle wraził wyższości w Twą postać,
Tyle dziarskiej tężyzny, zapału, polotu,
Że każdy polski malec chciałby się tam dostać,
Skąd jak żbik śledzisz wroga — u skweru wylotu.

http://rcin.org.pl

I niejeden brzdąc długo u Twego podnóża
Przeżywając głęboko Twoje górne dzieje,
Chyłkiem się w mrocznej nawie kościoła zanurza,
By dla siebie wymodlić — Twych losów koleje!

PODZIEMNE KUŹNIE.

Strąciwszy do podziemia
Po długiej, znojnej walce
Gigantów, siadł na turni
Władnego pan Olimpu.

I powiódł dumnym wzrokiem
Po niebie i po ziemi,
Nie widząc nigdzie wokół
Ni wroga ni oporu.

Wtem nagle swych brwi ściągnął
Szerokie, gęste łuki,
Bo szczęk go doszedł broni
I młotów kucie — w ziemi!

I rzekł do siebie mądrze
I do swej wielkiej duszy:
»Biada mi, jeśli wrogom
Odsłonię kiedyś skazę;

http://rcin.org.pl

Biada, jeżeli tłumy
Do siebie ludzkie zrażę,
Bo wonczas władcę zmieni
Mój górny, wietrzny pałac«

Skończył, a chcąc przytłumić
Niepokój, wnętrzną burzę,
Potrząsnął nagle głową
Swą wielką a kędziorną:

I zadrżał Olimp cały,
Przycichły głośne kuźnie
A ludzie w proch przypadli,
Czcząc kornie władcę swego!...

http://rcin.org.pl

II.

CENY.

Siedzę przy radju — podają ceny
Najpierw przemysłu, potem rolnicze.
Biorąc więc asumpt z głosów anteny,

Zestawiam, mnożę, dodaję, liczę,
A jako wynik tych moich ćwiczeń
Staje wsi naszej głodne oblicze,

Która czy lato, czy mroźny styczeń,
Płaci złotówki, bierze grosiki,
Choć widzi grozę takich rozliczeń. —

Potrząsam głową. Znikł obraz dziki,
Lecz wnet się zjawia jaskrawszy drugi:
Złotówki łączą się wnet w strumyki

I jako złota szerokie strugi
Nikną w zachłannej obcych kieszeni,
By obcym oddać dalsze usługi...

http://rcin.org.pl

Potrząsam głową, by wyjść z tych cieni
A wpleść się w ową chwilę różaną,
Kiedy się z gruntu to u nas zmieni,

Bo młodzi wkrótce do pracy staną
I stworzą przemysł nasz, narodowy,
I nową Polskę, zwartą i zgraną!

MARSZ POLSKICH CHŁOPÓW.

Na baczność stój, ty hardy synku mamy,
I równać się, wy krnąbrne siwe tryki,
A zwracać mi, gdy w trąby wam zagramy,
Na komend treść, na takt i na setniki.
Uwaga tam, bo rozwijamy szyki,
Do drogi! marsz! — i zwolna już ruszamy:
Prawa, prawa, prawa!

Hej, sława nam i wielka stąd zasługa,
Że chociaż z ran, w mozołach cała pęka,
Gdzie spojrzysz wszerz i jako Polska długa,
Najgrubsza z rąk, ta chłopska, ciężka ręka
Karmi aż w syt i brata i niedruga
I nigdy prac najgorszych się nie lęka.
Prawa, prawa, prawa!

http://rcin.org.pl

Zagraża nam ciasnota, więc się zdarza,
Że ten lub ów szeregi nasze zdradzi,
Lecz pośród sfer uczonych, u ołtarza,
Gdze władnie cech lub w boje Mars prowadzi,
Zaszczytu nam i chluby brat przysparza,
A gdzieby był, o chłopski zew zawadzi:
Prawa, prawa, prawa!

Huczy jak grom, nasz groźny krok bojowy,
Za polski słup graniczny się przedziera
I przybladł aż władca i kat kremlowy,
Co ku nam wciąż zdradnie jak wąż spoziera,
Gdy słyszy pieśń i widzi dziw prawdziwy,
Że polski chłop na zewie się swym wspiera:
Prawa, prawa, prawa!

Gdzie zorzy blask, tam mieszka chłopska Dola
I do Niej tak dążymy dziś wytrwale
Przez zwoje dróg, przez gąszcze i przez pola
Z nadzieją tą, że osiągniemy dale,
Gdzie czeka nas i ludzki byt i rola
I but bez dziur i skromna odzież w cale.*)
Prawa, prawa, prawa!

*) W cale (staropolskie) — cała.

http://rcin.org.pl

ŚPIEW ROBOTNIKA.

Rozwiały się sny i marzenia,
Zniża się wciąż Bolszewji lot:
Przepełnia jęk wasze więzienia
I ścieka z krwią masowy pot.

Nie nęci więc komuny głos,
Syreni żydów wrzask
I wolim już swój własny los,
Ojczyzny własnej blask!

Głosicie nam, całej ludzkości,
Zasadę tę, ciesz się, nie cierp,
A tu jęk, gruz i zwały kości,
Gdzie zjawi się wasz młot i sierp.
Nie nęci więc komuny głos i t. d.

Najgłośniej to ojczyzny miano
Z waszymi żyd i plwał i plwa,
Lecz ile krwi do dziś wylano,
Że w walce on z Araby trwa?!
Nie nęci więc komuny głos i t. d.

Rzucacie w tłum groźby i żale,
Że burżuj ssie zeń mózg i krew,

http://rcin.org.pl

Tymczasem wy i żyd wspaniale
Wcielacie w czyn wyklęty zew.
Nie nęci więc komuny głos i t. d.

Widzimy tak same wyłomy
W rzucanych w lot hasłach dla mas,
Nie wierzym też ni w szklane domy,
Ni w ziemski raj dla ludu, nas.
Nie nęci więc komuny głos i t. d.

POLSCY ROBOTNICY.

Po wsiach, osiedlach i wielkich miastach
Słychać ich zgodny, miarowy chód,
A tem, co spaja owe szeregi,
Jest cel jednaki i znojny trud.

A idą pewni, bo wiedzą dobrze,
Że słuszne prawa ich poprze rząd
I że ich losu stała poprawa
Zjawi się stamtąd, jesli nie stąd.

A idą butni i hardzi z dzieła,
Bo gdzie popatrzą, czy tu czy tam,
Wszędzie narzuca się ich rąk praca
Jako młot, okręt, latawiec, chram.

http://rcin.org.pl

Lecz idą karni, gdy widzą jasno,
Co im przynosi rozgłośny wschód,
Gdzie robotnicy wszystkiego łakną
I tylko mają krwawicy w bród.

Idą, a kiedy widzę te ręce
I pewność siebie i zgodny krok,
Wierzę, że wkrótce staną fabryki,
Gdzie owe wioski, gdzie wzgórz tych stok.

I śnię na jawie o wielkiem jutrze
I o tej Polsce, co C się zwie,
Choć o niej mówią nasi wrogowie:
Zobaczym jeszcze, będzie czy nie?..

SPOWIEDŹ.

Wszystko mi dano, co dać tylko może
Rząd, społeczeństwo: krótką zapomogę,
Datek zimowy, a każdy mię w drogę
Chętnie pieniądzem, posiłkiem wspomoże.

Jednego tylko nie dają mi ludzie:
Twórczej radości, którą rodzi praca,
Ludzkiej godności, którą ten zatraca,
Kto nie trwa z braćmi w znojnym życia trudzie!

http://rcin.org.pl

I tak przewlekłe u mnie bezrobocie
Nowe uczucia budzi dla ludzkości:
Pęd, aby wkoło bielały się kości,
By nędzarzami, jak ja, były krocie!

I naraz chętnie wylatam myślami
Na wschód, kierując się tym dziwnym pędem
Ciem, które w ogień lecą długim rzędem,
Chociaż śmierć może wietrzą wespół z nami!

I nucę teraz pieśni o tym kraju,
A choć w ojczyźnie żyję — ot — bez potu,
Gotując skrzydła do wielkiego lotu,
Stale startuję — do biednych wyraju!

POBUDKA PANA MAJSTRA.

Panie tego! — Do roboty
Brać się chłopcy, chłopaczyska,
I panowie czeladnicy,
Bo godzina szósta bliska
A gdzie owe z desek płoty,
Na skrzyżaju tej ulicy,
Wroga gwiżdże już fabryka
I maszyny już pomyka,

http://rcin.org.pl

Jakby szydząc butą taką
Rękodzielnym nam biedakom!

Panie tego! — I niedługo
Spłynie stamtąd wielką strugą
Na wsi nasze i na miasta,
Choć tandeta to i basta,
Tani towar, wzamian za co,
Że ludziska tanio płacą,
Milijonik jeden, drugi,
Pójdzie w kieszeń drugich sługi,
Układnego fabrykanta
A chytrego na grosz franta!

Panie tego! — A my darmo
Pracujemy jak te woły,
Wygniatamy rąk mozoły,
Byle jaką tylko karmą
Kontentując się z rodziną.
I choć gęsto lata płyną,
Zarabiamy tylko tyle,
O czem głośno jest na milę,
Że wyżyjem ot od biedy
I zbudujem domek kiedy.

http://rcin.org.pl

Panie tego! — Lecz godności,
Choć my nieraz ludzie prości,
Nam nie braknie, bo my wiemy
I naokół to głosiemy,
Że rzemiosło to jest sztuka
I niełatwa znów nauka
I że cechy się parały
Niemi, co je na świat cały
Tak wstawiło, a radości
Dało tyle dla ludzkości!

A więc raźno do roboty
Brać się chłopcy, chłopaczyska,
Bo rzemiosło to nie psoty,
A godzina szósta bliska
I potrzebno nam ochoty,
Jeśli chcemy te ogniska,
Przytłumione podatkami,
Społecznemi daninami.
Od upadku ustrzec złego,
Nas od nędzy! — panie tego...

http://rcin.org.pl

III.

DEKLARACJA.

Wichurą losów porwani w świat.
Szukając chleba i pracy,
Poszliśmy, gdzie nam jest murzyn brat,
Gdzie jak pies kąsa północy chłód,
Gdzie słychać żółtych podstępny chód —
My zagraniczni Polacy.

A chociaż głośno wokoło nas,
Że w biedzie żyją swojacy,
Że nie trafiają do woli mas,
Kując ich przyszłość, państwową Moc,
Wzdychamy do swych i w dzień i w noc —
My zagraniczni Polacy

By zaś rodakom zajęcie dać,
Choć się uśmiecha Ignacy,
Jak mądrzy bracia, troskliwa mać,
Która pojęła mądrości clou,
Żądamy polskich towarów tu —
My zagraniczni Polacy.

http://rcin.org.pl

A kiedy radjo aż w naszą dal
Do serca z polska onacy
Lub gdy z banderą z przepastnych fal
Wyleci biały królewski Ptak,
Z dumą witamy polskości znak —
My zagraniczni Polacy.

I gdyby kiedyś miał pójść ten głos,
Że na bój idą rodacy,
Że się tam waży Ojczyzny los,
W ów dziejów wielki, krytyczny czas
Pójdziemy ławą do Polski wraz —
My zagraniczni Polacy!

KIM SĄ WŁAŚCIWIE CI ŻYDZI?

Kiedy ojczyznę Żydzi stracili,
Poszła w rozdarcie ich dusza
I odtąd ludzkość darmo się sili
I do dna zbadać się zmusza,
Kim są właściwie ci Żydzi?

Prześladowani, zwarci gettami,
Biorą na siebie te maski,
Które ich czyniąc ludów Sfinksami,

http://rcin.org.pl

Pogłębią jeszcze spór, wrzaski,
Kim są właściwie ci Żydzi?

A chociaż potem przyszły wolności
I z niemi Żydów mir, wpływy,
Mimo ich ankiet i wylewności,
Gdzież jest nasz obraz prawdziwy —
Kim są właściwie ci Żydzi?

Lecz dziś odwraca się dziejów karta:
Żydzi ojczyznę mieć mają,
Zostanie wreszcie im maska zdarta,
Gdzie oni dążą, w co grają,
Kim są właściwie ci Żydzi?...

DO WIDZENIA, MILI GOŚCIE.

Gdyby ożył nam w potrzebie
Ten, co kmiotków królem zwan,
I wraz ujrzał, jak do siebie
Garną Żydzi polski łan,
Rzekłby do nich, jak Bóg w niebie,
Jako mądry, władny pan:
Do widzenia, mili goście!

http://rcin.org.pl

Lecz i inna u nas zmiana:
Do przemysłu, handlu zwrot,
A że Sion, jak rzecz znana,
Ssie ostatni z nas tu pot,
Cała Polska pobratana
Tak przecina rzeczy splot:
Do widzenia, mili goście!

Zresztą Żyd wszedł w nasze progi
Po rozbiorach jak nasz kat,
Aby grając w to, co wrogi
Nas wysiedlić z biegiem lat —
Zatem zchodźcie nam dziś z drogi,
Bo robimy w domu ład:
Do widzenia, mili goście!

Jak zasadą w całym świecie,
I my pragniem mieć swój rząd,
A gdy gwałtem u nas chcecie
Wszczepić modny szczęścia trąd,
Pozwolicie chyba przecie,
Że wyciągniem wniosek stąd:
Do widzenia, mili goście!

Fundacji im. ... Ze zbiorów ...
http://rcin.org.pl

IV.

KUPCY-POLACY.

Odkąd się sięgnie tylko pamięcią,
Już byli kupcy na ziemi,
Bo któżby służył wam z miłą chęcią
Tylu towary taniemi,
Gdyby nie oni?

I dotąd naszem jest zawołaniem:
Taniość i miłe uśmiechy —
I gdy za ladą i w sklepie staniem,
Służym i temu z pod strzechy
Z uściskiem dłoni.

Prawda, że kiedyś głośny Merkury
Bywał nas kupców złym bogiem,
Lecz dawno minął ten czas ponury,
Bo u nas władnie za progiem —
Bóg rzetelności!

Jest dziś pewnikiem i my to wiemy,
Że zysk jest handlu podstawą,

http://rcin.org.pl

Lecz go osiągnąć tylko pragniemy
Pracą i długą i prawą,
Bez lichw, chytrości.

Przytem wcielamy w handlu zasadę,
Że dajem towar krajowy,
Bo wiemy dobrze, jaką zagładę
Niosą nam przemysł, umowy
Państwa obcego.

Za te i inne kupieckie cnoty
Mamy, rodacy, tę prośbę,
Byście iścili ów namysł złoty,
Niosący obcym klęsk groźbę:
Zew: »Swój do swego«!

KOOPERATYWY.

Jakże dawne są to czasy,
Gdy osiłek krew z czar pił,
Lecz i dzisiaj wre wciąż walka
Jako wynik różnych sił:
Cieknie słabych krwawy pot,
Bije w nich wyzysku młot.

http://rcin.org.pl

Siedzą cisi, przyczajeni
Niby żmija, dziki kot,
Miljardowych sum włodarze
I bez głośnych mów i not
Żłopią wielkich tłumów krew,
Znając dobrze wspólny śpiew.

Ale hola! — przyszedł wreszcie
I wyzysku zgubny kres:
Genjusz tłumu balsam znalazł
Na otarcie własnych łez:
Spółdzielczości jest nim bicz
Na opasłą hien dzicz.

Prawda macie swe miljony,
Które tłoczą, gubią nas,
Lecz do walki staniem równi,
Gdy rzucimy pracę mas,
Miljonowy damy grosz,
By potęgą wstrząsnąć loż.

Tak na całym froncie pracy
Rozgorzeje wielki bój,
A my jako groźny taran
Wysuniemy pracy znój
I rzucimy w wielki świat
Tańszy towar, na was bat.

http://rcin.org.pl

Że najtrudniej o początek,
Każdy w świecie o tem wie,
Gdy więc zrobim taki wyłom,
Choć będziecie bronić się,
Padnie wasz wyzysku gród,
Wy legniecie u swych wrót.

A że do nas wnet przystąpią
Co uczciwsi z pośród was,
Którym starczą prawe zyski,
Pójdziem z nimi zgodnie wraz,
By rozrywać więzy tych,
Których skuła chciwość złych.

Tak dobrobyt znów zawita
Do nas wszystkich, zejdzie w tłum,
A Ojczyzna, matka nasza,
Znajdzie powód do swych dum,
Że to, o co lano krew,
U nas iści prosty zew.

Niech więc wokół się rozlega
W całej Polsce wszerz i wzdłuż
Jako chwili zawołanie:
»Spółdzielczości dzielnie służ,
Bo w niej przyszłość naszej wsi,
Świata pracy polskiej krwi!«

http://rcin.org.pl

POLSKI KOMIWOJAŻER.

Po rozmiękłej przez deszcz drodze,
Przez rozkisłe błotem pola,
Utytłany, zmęczon srodze,
Że go jedna pędzi wola,
Objuczony towarami,
Dobrze powłócząc nogami —
Idzie komi.

Gdzie pod lasem chata biała,
Jak odbita od gromadki,
Sama jedna w polu stała,
I do córki i matki
Wchodzi trochę pohandlować,
Tani towar ofiarować —
Polski komi.

A że blisko stąd granica
I w kieszeni wiza pali,
Już z pogodą swego lica
Do kordonu prosto wali —
I tak rusza w obce światy
Jakby w taniec albo swaty
Polski komi.

http://rcin.org.pl

Tułaj nic go nie odstraszy:
Ani deszcze, ani śniegi,
Ni wysoki zrąb poddaszy,
Ni wezbranej rzeki biegi —
Wszędzie zajrzy, wszędzie zajdzie
I na towar odbyt znajdzie
Polski komi.

Że zaś świetnie się tak rzeczy
Układają dlań, grosisty,
Powierza się boskiej pieczy
I krok zwraca posuwisty
Ku obcemu hen portowi,
Lecz polskiemu okrętowi —
Polski komi.

A gdy znajdzie się za morzem,
Wejdzie w domy socjety,
Idzie śmiało, krokiem hożem,
Ufny w dobroć etykiety
Swych wyrobów, ich swojszczyznę
I rozgłośną swą ojczyznę —
Polski komi.

A ilekroć go tęsknota
Jak gorączka wnętrzna pali,

http://rcin.org.pl

Stawa przed nim zjawa złota:
Gorączkowy ruch w centrali,
Który zawsze powoduje,
Obniża lub potęguje
Polski komi.

A gdzieś w dali słyszy młoty,
Warczą nocą, dniem maszyny,
Bo te wielkie w świat obroty
Wiodą z sobą te nowiny,
Że to, o czem zawsze marzy,
Swą ojczyznę pracą darzy —
Polski komi.

Gdy zaś wróci z tych rubieży
W swe ojczyste kiedyś strony
I do krewnych swych zabieży,
Będzie mile zaskoczony,
Do jakich płacy wyników
Doprowadza robotników —
On, ten komi!

http://rcin.org.pl

V.

WNUKOWIE MOI.

Wnukowie moi, przeżyłem wiek,
Gdzie tego sadu i lasku brzeg,
Gdzie nasz wesoło klekoce młyn,
Ze mną zaś ojciec, ten dobry syn,
Orał wytrwale nasz zagon żyzny,
Trwając przy doli chłopskiej spuścizny.

Dziś na nas gorszy nadchodzi czas,
Bo jest już w domu kilkoro was
I gdybym kiedyś podzielił łan
Jako właściciel i władny pan,
Pomimo znanej, chłopskiej tężyzny,
Brakłoby chleba wam z tej spuścizny.

Wnukowie moi, czas wam więc w świat,
Bo tu zostanie jeden wasz brat
A inni pójdą, gdzie woła los
I przyrodzonych zdolności głos —
I mimo polskich nędz, ubożyzny,
Nie braknie kiedyś waszym spuścizny.

http://rcin.org.pl

Radzę, niech jeden założy sklep
A znajdzie pewny i dobry chleb,
Nadto wcielając głośny dziś zew,
Zasili w mieście tę naszą krew,
Która za cenę życia szarzyzny
Tworzy dziś handel wolnej Ojczyzny.

Drugi niech zajdzie, gdzie polski młot
I polski umysł wiodą ten zwrot,
Że potęgując fabryczny pęd,
Będziemy mieli i lek i sprzęt
A nasz robotnik za pracę, blizny,
Pomnoży siły własnej Ojczyzny.

Wnukowie moi, lecz choćby czas
Kiedyś oddalił, poróżnił was,
Choćby miał powstać społeczny zgrzyt,
Zazębiający o różny byt —
Pomnijcie mimo losów krzywizny,
Żeście wy wszyscy tu z tej spuścizny!

DO ZIEMIAN.

Piękne to, zacne, lecz dawne czasy,
Gdyśmy jak równi, dobrzy sąsiędzi,
Mieli swe kmiece role i lasy:

http://rcin.org.pl

Jeden drugiego często odwiedzi,
Bo mamy równe prace i wczasy;
Jeden i drugi w równi się biedzi,
Tam więc, gdzie cieką piękne poniki,
Nam przygrywają w tany gęśliki.

Lecz wnet się potem zmieniły dole:
Myśmy zostali w swym dawnym stanie,
A wasze wzrosły lasy i role,
Bo idąc z księciem, gdzie surmy granie,
Pozyskaliście jak nowi woje
I dank książęcy i zaufanie,
Zostając wreszcie na mnogiej ziemi
Dla dawnych kmieci Jasnymi.

Co gorsza, nowe rozległe włości
Tak pogłębiły wasze pragnienia,
Że rząd ówczesny te posiadłości
Daje nam kmieciom do odrobienia
A mając w cenie wasze godności
Dawny stan rzeczy tak z czasem zmienia,
Żeśmy zostali z ziemi wyzuci
I na śmiech świata do niej przykuci.

Odtąd już idziem ku nędzy stale,
Zwiększa się ciągle nasza niedola,

http://rcin.org.pl

Aż gdy osiągną swe szczyty żale,
Ustanie wreszcie nasza niewola,
Bo Sprawiedliwość śpiąca niedbale
Przypomni sobie, jaka jej rola.
Takto się zbędziem ciężkiej pańszczyzny,
Zostając panem ojców spuścizny.

Lecz tu nie koniec dramatu tego,
Bo chłop, jak wiecie, stawia tak sprawę,
Mając w historji swego sędziego,
Ażeby dzisiaj, wziąwszy odprawę
Wobec zapasu ziemi małego,
Ziemianin rzucił rozpacze łzawe
I został kmieciem jak przed wiekami,
Który się łzawił i bawił z nami.

I tak się dzisiaj czy jutro stanie
A my zoczywszy wojny pożogę,
Weźmiem z zapałem wskazaną drogę
I ceniąc sobie Polski wezwanie,
Damy wrogowi taką przestrogę
Jak pskowskie cięgi, Grunwaldu lanie,
Nie unikając śmierci ni blizny
Dla mądrej, dobrej naszej Ojczyzny!

http://rcin.org.pl

GDYBYM BYŁ WŁADNY.

Gdybym był władny jak wodze są,
Co zabawiając się krytą grą,
Gdy przetwarzają swój bliższy świat,
Jak obywatel dobry i brat
Przebudowałbym z gruntu wieś naszę,
Dając bezrolnym ziemię, las, paszę —
Gdybym był władny!...

Gdybym był władny, tchnąłbym w twą twarz,
Ludu, co tylko nędzę dziś znasz,
Tę radość życia, dosytu dar,
Która obudza nadziei żar —
I takby była tem, czem przed wojną,
Wieś wsią wesołą i wsią spokojną —
Gdybym był władny!...

Gdybym był władny, dałbym ten trud,
Że wieś się stanie znów źródłem złud,
Byśmy z niej mogli jej spokój pić,
Z nią pewność jutra i doli śnić,
Nie pomnąc groźnej burzy bliskości,
Wyścigu zbrojeń całej ludzkości —
Gdybym był władny!...

http://rcin.org.pl

JUTRO POLSKIEJ WSI.

Babuniu dobra, czy wy nie wiecie,
Czemu tak chłopom ciężko na świecie?

By odpowiedzieć na to pytanie,
Przyszłoby głosić całe kazanie.
Ja ci opowiem jak to rozumiem:
I odpowiedzieć po babsku umiem.

Jest w tem i nasza a wielka wina,
Bo czyż nie leży tu bied przyczyna,
Że gdy odziewa tak w mieście droga,
Nie ubieramy się w wiejskie stroje,
Tak odpowiednie na nasze znoje
A takie piękne, że aż rwie oczy,
Gdy się chłopaka, dziewczynę zoczy.
A jest też ważne, że w wsi zrobione
Nie wyciągają grosza na stronę,
Że służyć mogą na lata całe,
Takie wygodne i takie trwałe!

Albo spoglądnij od innej strony.
Cóż my jadamy? — ten ziemniak słony,
Gdy nam ogrody i nasze pola
Dają różności, by nasza dola,

http://rcin.org.pl

Jeśli nie lepszą, nie gorszą była
Niż tych, co kupią, a jest ich siła,
A wszyscy żyją lepiej niż kmiotki,
Co wygniatają nasze opłotki
Miasto od serca o to szermować,
Jak szyć, tkać płótno i jak gotować?

Babunio mądra, jak rozumiecie,
Czy to się zmieni na chłopskim świecie?

Zmienić się może, zmienić się musi,
Bo zewsząd chłopa dziś bieda dusi,
Lecz dopież wtedy, gdy nasza szkoła
U was te chęci obudzić zdoła,
Że i ty wnuko i rówieśnice
Ojców naglicie wciąż bez różnice,
Aż się ujrzycie w chłopskim swym stroju,
W barwnym gorsecie i chust zawoju,
Aż będzie mógł być spór między wami,
Czyście lepszemi wsi kucharkami!

http://rcin.org.pl

VI.

FUJARKA.

Poobwieszany w krąg towarami,
Pstremi jak ludu owe pisanki,
Niesie grzechotki, smoki, słomianki
Nowoczesnemi miast ulicami,

A zalecając je gry głosami
Treluje żale i zalecanki
Pięknej Filidy, wiejskiej kochanki,
Takie wnikliwe, lecz przed wiekami!...

Mój biedny grajku i chałupniku! —
Jakże porusza to moją duszę,
Że grą na dawnym Ćwioczków fleciku

Pośrednio mówisz w dobrej otusze
O nieodstępnym twoim koziku,
Choć on ci niesie nędzy katusze.

http://rcin.org.pl

ZADYMKA.

Rozpętała się zadymka
Na ulicach miasta:
Ustał nagle wszelki ruch,
Bo w tchórza urasta
Miejski piecuch jak i zuch,
Gdy taka zadymka!

Stoi tylko jedna fura
A na niej babina,
A że ziębi coś od Tatr,
Kuli się, opina,
Gdy zawieje silniej wiatr,
Gdzie jej koń i fura.

A mąż biega po ulicy
I woła donośnie:
»Drzewo, drzewo, suche drwa«,
Lecz głos mu radośnie
Jakoś dzisiaj tak nie drga
Na pustej ulicy.

Że zaś nikt się doń nie zgłasza,
Ni przy jego furze,
Ani stamtąd, ani stąd,

http://rcin.org.pl

Sam zwiedza ku górze
Wielkich domów długi rząd,
Gdy się nikt nie zgłasza.

A gdy wreszcie sprzeda drzewo
I zarobek zliczy,
Kupi za to soli, chleb,
Tytoń wyrobniczy,
Gdzie najbliższy polski sklep,
Kiedy sprzeda drzewo.

Poczem bijąc z zimna w ręce,
W jednej tylko bluzie,
Wraca zziębły do swej wsi
A o swym inkluzie
I o jego mocy śni,
Gdy zabija ręce...

I szaleje wciąż zadymka
Po rowach i polach:
Śnieg się skręca w wielki lej
Po drogach i rolach
Jakby z mocy jakiejś złej,
Gdy taka zadymka!

http://rcin.org.pl

W DRODZE DO DOMU.

Przyśpiewuje, przytupuje,
Rozwalając się w fijakrze,
A że całą swoją duszę
Chce dzisiaj wyśpiewać,
Rżnie od ucha na harmonji
Znane mu szlagiery
Z kina i opery.

A naprzeciw niego siedzi
Zalany towarzysz.
I ten również głosem, ciałem,
Dopomaga w tej radości,
Wypuszczając co chwil kilka
Wielką flaszę wódki
Z szynkowni od Judki.

Razem z gośćmi się weseli
Rozśmiany woźnica:
Do swych miłych, zacnych »panów«
Zwraca się, naciąga,
A wódę pociąga.

Tylko żona wszechwesela
Jakoś nie podziela:
Siedzi sztywna, trupio-blada

http://rcin.org.pl

A jej dobre, smutne oczy
Zdają się tam błądzić,
Gdzie na miasta peryferjach
Czworo rachitycznych dzieci
Kurczy się od zimna,
Oczekując rodziciela
A Bakcha czciciela.

A ów ciągle przyśpiewuje
Przytupuje,
Przewalając się w fijakrze,
Rżnąc na harmonijce
Po każdej kolijce!

ZWĄTPIENIE.

Lubię się przyglądać każdej ludzkiej pracy,
Którą wykonują dla braci rodacy,
Zrównani w zasługach, w godności jednacy,

I owi od pługa i ci, których siły
Książka, pendzel, szydło, waga nadwątliły,
I tamci od młota, kilofa i piły.

Lecz kiedy przypadkiem, idąc nazbyt blisko,
Natknę się na ludzi, co smutne śmietnisko

http://rcin.org.pl

Wybrali za życia cel i żerowisko,

Odwracam na stronę z wstrętem trwożne oczy,
Bo z śmieci niby noc z owych górskich zboczy
Zstępuje zwątpienie, które potem tłoczy

Mą duszę i w długiej ma ją poniewierce,
Jakby z zemsty chciało pognęcić w iskierce
Wiarę w słońce jutra, którą żywi serce!

http://rcin.org.pl

VII.

INTELIGENT.

Widzę go często, jak spieszy ulicą
Albo do biura albo też do domu,
Latem upałem, zimą ślizgawicą,

A chociaż krzywdy nie zrobił nikomu,
Lękliwy rzuca jakiś wzrok na strony,
Bo cel swój zgubił wśród krytyk ogromu.

Do tego widzi, że tłum wybiedzony,
Wrażliwy zawsze tylko na pozory,
Z zawiścią patrzy na płaszcz przerobiony

Z szykiem i jego miesięczne pobory —
Widzę go często za oknem z przeciwka,
Jak przesiaduje aż w późne wieczory,

By jaka wroga dla niego rozgrywka
Tak nie sprawiła, że za zaległości
Skończy dymisją jak ta pozytywka,

http://rcin.org.pl

Co już wygrała swą duszę ludzkości. —
Widzę go często i dziwię się zawsze,
Że w jego twarzy rzadko uśmiech gości,

Lecz on to czuje, że losy łaskawsze
Dla jego warstwy już pewnie nie będą,
O ile jeszcze nie zmienią się w łzawsze....

PIERWSZEGO.

Długo z ołówkiem jakby z sztyletem
Siedzę nad domu, męża budżetem

I pokolei ścinam wydatki,
Aby publiczne uiścić datki:

Tu nadzwyczajna państwu danina,
Tam F. O. N. szlachetny, tu znów dziewczyna,

Mały na szkoły procent publiczne.
Do tego przyjdą kwesty uliczne,

Potem rzecz drobne, boć to nie krocie,
Konieczny datek na bezrobocie...

Jakże mię strasznie już boli głowa:
Przecież to pensji prawie połowa! —

http://rcin.org.pl

Ale już jasno widzę, co zrobię:
Sukienki wcale nie sprawię sobie,

Mężowi także złatam ubranie,
Gdy mi tak bardzo nie starczy na nie ;

Wkońcu nikt z dzieci nie zachoruje,
Że im na obiad mniej dam, zgotuję. —

Precz łzo niegodna, która mi świecisz
W oku, a nawet po twarzy lecisz,

Bo wiedz, że dzielna i że ofiarna,
Musi być Polska, Polska mocarna !

NAJMŁODSI.

Od książki, z ławek szkolnych
Stajemy do łopaty,
Ażeby w czasach wolnych
Z drugimi bez chwil straty
W mig budować autostrady,
Regulować rzek opady.

Zaś obok okazali,
Co wzięli ręczną pracę

http://rcin.org.pl

Za życia cel, dziś stali,
Robotniczą mając płacę,
Przy nas kopią, nieznużeni
W rąk wyczynach i goleni!

Lecz czyli słońce praży,
Czy deszczem siecze w oczy,
Rozbrzmiewa jak na plaży
Lub z pięknych górskich zboczy
Piosnka prosta a wesoła
Dla rozgrzewki dookoła!

A praca wciąż zatacza
Coraz to szersze kręgi,
Bo sobie nie uwłacza
Nikt gwoli swej mitręgi —
I gmach Polski w swej strukturze
Idzie stale wciąż ku górze.

Zaś kiedyś w owym gmachu
Napisu miast ze spiżu
Położy wnuk u dachu
I zgodnie i w pobliżu:
Pióro, książkę przy łopacie —
Za ofiarny czyn w zapłacie!

http://rcin.org.pl

VIII.

ŚLUBOWANIE.

Ojczyzno moja, biedna lecz droga! —
Daremnie skąpo karmisz swe dzieci,
Gdy masz u siebie groźnego wroga,
Co na publiczny grosz ławą leci,
By więc ma nie szła tamtędy droga,
Gdzie się sumienie śle do rupieci,
Byle mieć prawnie dochody czyste —
Ty mi pomożesz, Chryste!

Ojczyzno moja, droga lecz biedna! —
Biednym jest również twój skarb państwowy,
Bym więc jak drudzy, firma niejedna
Nie wchodził nigdy ze sobą w zmowy,
Pomnąc, że to gra zła, niewybredna,
Kryć lub pomniejszyć swój dochodowy,
Gdy są potrzeby tak oczywiste —
Ty mi pomożesz, Chryste!

Ojczyzno biedna! — Gdy ty pieniędzy
Tak potrzebujesz do rozbudowy,

http://rcin.org.pl

Nasi bogacze, Polacy tędzy,
Za kraj wywożą pieniądz gotowy,
Bym więc nie mnożył w Ojczyźnie nędzy,
Choćbym omylił nasz kordon cłowy
I miał na pieniądz skrytki zamczyste —
Ty mi pomożesz, Chryste!

JA NIE WIEM.

Pogłębił się nurt życia naszego
Niby to morze, sama natura,
A że się skutkiem stanu takiego
Spiętrzyła wokół zagadnień góra —
Mawiam więc często: »Ja nie wiem«.

Przed wojną była publiczna służba
Jakby rodzajem nawet kapłaństwa
A dziś czy dla nas to dobra wróżba,
Że tutaj tyle aż szarlataństwa,
Nawet kradzieży — ja nie wiem!

Lecz między w sądzie piętnowanymi
Nie widzę wcale owych wielkości,
Co tak rzucały sumy wielkiemi
Dla złud fałszywej postępowości.
Czy są niewinni? — Ja nie wiem!

http://rcin.org.pl

Wiemy, jak wielkie dla nas wartości
Mieli i mają też emeryci,
A czyż to w zgodzie z prawem ludzkości,
Że chodzą wielcy, glorją okryci,
Co rzecz spławili? — Ja nie wiem!

Albo gdy ludzie dziś z patentami
Zbijają z musu bezczynnie bruki,
W biurach rej wodzą ci z posadami
Wieloma, częściej jeszcze nieuki.
Czy to jest zdrowe? — Ja nie wiem!

Na te i inne jeszcze pytania,
Chociaż nie byłem bity po głowie,
Daremnie szukam sam rozwiązania,
A czy rząd także na nie odpowie
Dzisiaj lub jutro — ja nie wiem!...

http://rcin.org.pl

IX.

DUCH CZASU.

I znowu zeszłaś do nas, zjawo
Potężna, która na przestrzeni
Dziejów ludzkości z bogów wprawą
Wywiodłaś z ognia i płomieni
Dusz ludzkich tyle ideałów,
Godnych ód wzniosłych, piedestałów!

A dzisiaj głosisz w ludzkim świecie
Wielki zdrowego walor ciała,
Szepcząc mężczyźnie i kobiecie,
Jaka oboje czeka chwała,
Jeżeli będą zwycięzcami
Na olimpjadach przed tłumami.

Stąd na stadjonach wielka wrzawa,
Bo na bój zresztą głośno sunie
Ten, kto do walki z drugim stawa,
A krzykiem służy na trybunie
Swym ulubieńcom młodzież krewka,
Okupująca nadto drzewka!

http://rcin.org.pl

Takto wyżywa się świat cały —
A nawet taki, co w młodości
Wpatrzony w książek ideały
Dobijał ducha się wyższości,
Dziś entuzjastą bywa siły,
Jakby to greckie czasy były!

KU SWOBODZIE.

Zmęczeni życiem w stłoczonem mieście,
Wyścigiem pracy, zabawą wreszcie —
Idziem ku tobie szeroko, młodo,
Piękna, ponętna swobodo!

A ty się snujesz chętnie po plaży
Nad głębią morską, u rzek riważy*),
Błyszcząc nierzadko ciała urodą —
Piękna, ponętna swobodo!

Płyniesz kajakiem albo okrętem,
Wciąż obiecując za tym zakrętem
Zawieźć każdego ku szczęsnym wodom —
Piękna, ponętna swobodo!

*) U riważy — u brzegów (Niemcewicz: »Powrót posła«).

http://rcin.org.pl

Chronisz się w lasy, na górskie stoki,
Gdzie jako szczycik lub żleb głęboki
Wabisz ku coraz dalszym zawodom —
Piękna, ponętna swobodo!

A jeśli ktoś z nas w owej pogoni
Będzie kaleką, życie uroni,
Mówim do siebie jakby z osłodą:
Dla twej idei, swobodo!

RADJO.

Nakładam zwolna na uszy słuchawki
I wchodzę w kontakt i z krajem i światem:
Fale eteru i zimą i latem
Niosą mi takie ludzkiej wiedzy dawki,

Że mi się zdają zbędne wszechnic ławki.
A że nie jestem mnichem ni Sokratem,
Chwytam rad śpiewy, muzykę, a zatem
I słuchowiska radosne, mniej łzawki.

Kiedy zaś myślę o tym wynalazku,
Widzę, że genjusz ludzki to nie złuda,
Bo gdy się zjawi w całym swoim blasku,

http://rcin.org.pl

Wszystko potrafi, wszystko mu się uda
I słusznie mówim o tej ery brzasku,
Która przyniesie jeszcze większe cuda!

WĘGLARZ.

Ciężko pracujesz na kawałek chleba
I ty i żona.
Ta osmolona,
W pomiętej sukni, z włosami w nieładzie,
Załatwia głównie to wszystko na składzie,
Co chwila niesie i co zrobić trzeba.

A ty w splamionej, podartej odzieży,
Latasz z pakami
Całymi dniami,
Donosząc węgiel w okolicę bliską
I tym, co mają swe mieszkania nisko,
I tym pod dachem jak na jakiej wieży.

I rzecz to ludzka, że kto wasze życie,
Bez pracy ducha,
Złudy okrucha,
Śledzi, ten chętnie się widzi w przyszłości,
Która przywróci i wam i ludzkości
Godność -- przez wielkie robota odkrycie!

http://rcin.org.pl

X.

POEZJA.

Z wielką młodzieńczą butą
I wartką pieśni nutą
Wsiadłaś do karuzeli,
By zacząć swe łamańce,
Coś jakby dzikich tańce,
Przy drumli miast kapeli.

I poszła łódka w ruch
A ty jak junak zuch,
Lecąc aż pod niebiosa,
W zgrzebnej koszuli, bosa,
Wymyślnie się przeginasz
To wprzód, to wstecz,
Myśląc, że wielką rzecz,
Że erę rozpoczynasz!

Zebrał się wokół tłum,
Aby posłuchać nowych dum,
Podziwiać widowisko,
Oklaskiwać to igrzysko,

http://rcin.org.pl

Lecz wnet się rozczarował,
Choć chętnie tu warował,
Aby zrozumieć gędźby treść
I dokąd chcesz go wieść?

I tak pomału poszli
I mali i dorośli:
Jedni do tego kina,
Gdzie program się zaczyna;
Zwabiły drugich głośniki,
Te cuda nowszej techniki;
Resztę wchłonęło lotnisko,
Które przylega tak blisko.

Zostałem sam i myślę tak:
Wyginął już niejeden ptak,
Znikła niejedna z ziemi roślina,
A dziś się era zaczyna,
Która nakoniec może to sprawi,
Że się w muzeum gęślę postawi!

DWA LWY.

BAJKA.

Dwa stuprocentowe młode lwy,
Mające zdrowe, silne kły
I lwiej duszy prazalety

http://rcin.org.pl

I w wielkich ojcach podniety —
Wybrały się na łowy.

Pierwszy szedł dumny, gotowy
Do walki i do skoku,
Lew, który od roku
Uciekł wreszcie z menażerji,
Gdzie w przydługich studjów serji
Uczył się z wielką sił utratą
A z wszelkich ciosów dopłatą
Nie tyle tego, co należycie
Mógł zastosować w swym przyszłym bycie,
Ile gdzie, kiedy i jakie
Były chwyty, skoki takie?!

Drugi zaś biedak to tylko wiedział,
Ile się trafem dowiedział
Od ojca, z którym chadzał na łowy,
Odkąd poczuł zew bojowy.

Lecz tu zadrwiło losów igrzysko:
Ile się razy natknął sam blisko
Nasz akademik na łup, zwierzynę,
Przybrawszy uczoną minę,
Miast krwi żłopać ciepłej czarę
Długo grzebał w swej pamięci,

http://rcin.org.pl

Jaka mu się walka święci —
Aż wypuścił swą ofiarę!

Inaczej walczył nasz drugi gładysz,
Wyczerpujących bojów towarzysz:
Ten z przeszłością nie flirtował
I fortelów nie żałował,
Byle zdobycz z łap obucha
Wychodziła mu bez ducha!

Gdy zaś przyszło do podziału,
Wywodząc z walki udziału,
Brał dla siebie ze zdobyczy,
Którą bacznie zważy, zliczy,
Hekatombę, zostawiając dla tamtego,
Co z ochłapów miał gorszego.

Więc się burzy z całej duszy
Lew uczony, lecz nie zdradza się z katuszy,
Tylko milczkiem gryzie łapy,
»Bijąc się w chrapy«,
Że czas tracił w ciasnej budzie
Na nieproduktywnym trudzie!

http://rcin.org.pl

XI.

HISTORJOZOF.

Dwie są nieomylne księgi, które prowadzą narody do potęgi i do Boga: księga Objawienia i księga Przyrody. O tem zdają się zapominać nasi sąsiedzi; zato wielkim się stanie nasz naród, jeżeli przedstawiciele pierwszej Prawdy nie będą się uważali w Polsce za czynnik nadrzędny!

ZAKONNICY.

I »idą posępni a grają im dzwony
Ze wszystkich« klasztorów i naszych kościołów,
Zaś każdy z nich w siebie i wieczność wpatrzony
I żywi w swej duszy rozkosze Aniołów.

I idą posępni, odziani w habity,
Nie widząc, nie słysząc, co wkoło się dzieje:
Że wszechświat w godową swą szatę spowity
Do drugich, do życia, radości się śmieje.

http://rcin.org.pl

I idą posępni, ze wzrokiem w zaświaty,
Samotni, skupieni, poważni i niemi,
Bo biada tym wszystkim, co spojrzą zza kraty
Jak inni śmiertelni na prawdy tej ziemi!

NAKAZY CHWILI.

Onego czasu nauczał Chrystus wielkie tłumy u jeziora Genezaret, a byli z Nim wszyscy Apostołowie, jedno że Judasz miast słuchać słowa Bożego uwijał się niestrudzon dzień cały ze swym mieszkiem między ony pątniki. A kiedy późnym wieczorem odesłał Bóg-człowiek zmęczone rzesze do domów i został jedno sam z uczniami, powstał był między nimi spór, zali się godzi, by Judasz nie pomniąc spraw wieczystych, zbierał między pątniki ony grosiki, które mogą mieć to za sobą, że możliwie poczną żyć ze swym Mistrzem jako wielmoże tej ziemi. I rzekł wtedy Chrystus w te słowa: »Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że gdy odwrócę oczy od teraźniejszości ku owej wielkiej przyszłości, dostrzegam na fali tysiąców lat miasto tej garstki nieprzeliczone rzesze naszych, którzy jako rodzajna jaka roślina oplatają całą ziemię, rozchodząc się na ony sekty, wyznania i kościoły. A każde z onych mniema, że wżdy ono jedno przechowuje

http://rcin.org.pl

nieskażenie naukę moją i Ojca mego. Wszelako ja powiadam wam, że ony z nich najbliżej mnie i mego Ojca będą, których duchowni a biskupi, pomniąc, że ograniczone są owoce tej ziemi, dzielić się będą zbytkiem dóbr swoich z swą bracią, by między nią nie było głodnych, łaknących i nędznych. A choć królestwo moje nie jest z tego świata, wolą moją i mego Ojca jest, by nasi nie tylo na ziemi się wyrzekali i w pogodzie umierali, co by przez swe przewodniki potrafili żyć, przezwyciężać i zdobywać porówni z naszymi śmiertelnymi wrogi!

To rzekszy umilkł wielki Syn człowieczy i pogrążył się w myślach o istocie niebieskiego Ojca i onym groźnym jutrze swej nauki, uczniowie zaś podnieśli zdziwione twarze, nie dobrze rozumiejąc dziwne słowa swego Nauczyciela i wagę słów Jego.

Z krórej to przyczyny ony zbawcze na dziś nauki Chrystusa nie są pomieszczone u żadnego ewangelisty.

http://rcin.org.pl

XII.

EROS.

Wyszedłeś zza mgieł, z tajni oparów,
Gdy powstawały wszechświaty,
Promienny, młody i pełen żarów,
Pełen tajemnej zapłaty —
Piękny Erosie!

I idziesz odtąd lat milijony
Przez naszą ziemię, wsłuchany
W ten hymn radości, który stworzony
Gra wszechświat Panu nad Pany —
Piękny Erosie!

A kogo zbudzisz do życia wzrokiem:
Ptaka, roślinę, człowieka,
Ten żyje odtąd za tym obłokiem,
Gdzie nań rozkoszy zdrój czeka —
Piękny Erosie!

http://rcin.org.pl

I tak nam władniesz, choć pokolenia
Rodzą się i mrą na ziemi,
Bo ludzkość wznosi na twą cześć pienia
Z oczywa wiary pełnemi —
Piękny Erosie!

Wieczystym jesteś, jak świat bez końca,
Chyba, że Stwórca, płomieni
Pełen, Swą wszechmoc mając za gońca,
W nirwanę wszechświat zamieni —
Piękny Erosie!

PRZEBUDZENIE.

Coś mi szumi, huczy w głowie,
W żyłach pali krwi mej żar,
Ciałem chodzi jakby mrowie,
Przewala się w sercu war,
A do tego kto wypowie
Lubość w duszy, chęci swar? —
Takto zbliżasz się, Erosie,
Po dań swoją i pokłosie!

I nas bierze piękność twoja
I wnikliwy, miękki głos,
Ale ilu, co ze zdroja

http://rcin.org.pl

Twego pili, klnie swój los,
Gdy poczuje, że dziewoja
Wszczepia często grozę groz,
Biorąc cenną radość życia,
Dając stygmat nie do zmycia.

Słychać wokół słów zachwyty
Bytujących w zgodzie par,
Widać w twarzy ich wyryty
Wielki spokój, szczęścia dar,
Ale nagle dziwne zgrzyty
Tej harmonji burzą czar:
To wystrzały i przekleństwa
Tych, co wieczność klną małżeństwa!

Siedzą blisko przytuleni
Nad kolebką dzieci swych,
Lecz że nie brak nigdzie cieni,
Ni goryczy, przeczuć złych,
Widzą, co się już nie zmieni,
Że im Amor zadał sztych,
Bo ich dzieciom wraz narzuca
Swych rodziców chore płuca.

A w tym domu dziwnie gwarno:
Śmiechy dzieci, zgiełk i trzask,

http://rcin.org.pl

Zaś rodzice do się garną
Sporne; bije szczęścia blask,
Gdy wtem robi się coś parno,
Da się słyszeć groźny wrzask:
Demonstruje tłum bez pracy,
Wrzeszcząc: chleba, dachu, płacy! —

A więc darmo siejesz czary
I ułudę złotych snów,
Kiedy wznoszą się opary
Wokół ciebie, ludzkich głów,
Słychać sprzeciw prawa, wiary,
I nie możesz być mi zdrów
Źródłem szczęścia i radości,
Bez kar dla mnie i ludzkości.

Ale bliska chwila owa,
Gdy obudzi naród nasz,
Niby grom, błysk, prawda nowa,
Choć oddawna mi ją grasz,
Że nam znana jest połowa
Tej istności, którą masz,
I że nieszczęść nie ty — sprawca,
Tylko ludzki prawodawca!

http://rcin.org.pl

WIELKI SZIWA*) I KOBIETA.

I rzekł do niej wielki Sziwa,
Gdy się zza mgieł wychynęła
Taka rzewna, taka tkliwa,
Jakiem ze snu dziecko bywa:

„Spójrz na piękną ziemię śmiało,
Którąć daje we władanie,
Choć w połowie a nie całą,
Tam za ową rzeczką małą!

Zato jeśli władcze chęci
Zamkniesz w obręb własnych granic,
Będziesz tem, co światy nęci —
Wonią kwiatów. sianożęci.

Lecz gdy wejdziesz, gdzie już władnie
Z mojej woli sam mężczyzna,
Wtedy urok twój upadnie,
Wczesna starość cię owładnie“.

Rzekł a ona tak figlarnie
Popatrzyła w oczy Sziwie,

---

*) Sziwa — bóg Hindusów.

http://rcin.org.pl

Że go naraz lęk ogarnie
I opuszcza z rąk niezdarnie

Tę zasłonę, która miała
Jej odsłonić ziemi losy
I to, jaką rolę grała
Na niej ona — śmiałka mała ?...

http://rcin.org.pl

XIII.

ZAWIKŁANA SPRAWA.

Na udeptanej przez ojców drodze
Do walk stanęli dwaj zapaśnicy
I na się patrzą zwadzeni srodze,
Paląc się wzrokiem, zacięci, dzicy,
Chociaż przez wieki obok mieszkali,
Na wspólnych wrogów razem chadzali.

I na się wyjmą najpierw krócicie
I długo. bacznie do siebie mierzą,
A gdy zza dymów całe przyłbice
Im się ukażą, życie swe zwierzą
Ostrej szablicy, zwarłszy się srogo,
Ile sił starczy, ile źdźgać mogą.

Wkońcu wyciągną ostre sztylety
I runą na się jak ranni zwierze
A chcąc dać gniewom nowe podniety,
Z srogością zawrzeć dawne przymierze,
Słowy grubemi siebie beszczeszczą,
Kłócą się, szydzą i dziwnie wrzeszczą.

http://rcin.org.pl

I w tem bezwzględnem zapamiętaniu,
Gdy widzą tylko jedno przed sobą,
Żeby w ostatniem z wrogiem spotkaniu
Krwią się nasycić, nakarmić złobą*),
Nie baczą na to, że przy nich stoi
Ktoś, kto w chytrości dwoi się, troi.

Wyjął z zanadrza ostry puginał
I śledzi bacznie współzawodniki
A chcąc rozgrywce swój nadać finał
I dla się dobre zgarnąć wyniki,
Godzi w pierś, serce co silniejszego,
By potem sprzątnąć łatwiej drugiego.

Owi tymczasem padną z łoskotem
I się tarzają po krwawej ziemi,
A że im serce wali jak młotem,
Żrą się oczyma krwią nabiegłemi —
Czy wkońcu ujrzą, co im zagraża,
Co im przynosi ta chytrość wraża?...

Przecież w ostatniej już prawie chwili
Spostrzegli z lękiem, co czeka obu,
Więc się porwali, broń swą zwrócili,

*) Złoba — złość (staropolskie)

http://rcin.org.pl

Nie chcąc niesławnie schodzić do grobu,
Przeciw chytremu napastnikowi
Jak sprzymierzeńcy do walk gotowi.

I naraz sobie uprzytomnili,
Że przy spraw własnych zawiłym biegu,
Gdy wieki w wspólnej dziedzinie żyli,
Trudno dziś orzec w długim szeregu,
Komu się polski należy zwyczaj
A komu ruski twardy obyczaj!?...

LITWA*)

Darmo Polska przestrzegała,
Polska, dobry zwierz,
Żeby żeru nie szukała
U jej własnych leż,
Bo za mały zwierz!

Również Rosja jej mówiła,
Opiekuńczy zwierz,
By tak sama nie psociła
Choćby u swych leż,
Bo za mały zwierz.

*) Wiersz napisany w listopadzie 1937 r.

http://rcin.org.pl

Ale obu nie słuchała,
Chociaż mały zwierz,
I na psoty się wylała
Hen u polskich leż,
Choć to gruby zwierz.

Wreszcie miarka się przebrała
I jak ranny zwierz
Wyruszyła w bój nawała
Do jej własnych leż,
Choć tak dzielny zwierz.

Więc uciekła, bo strach wielki,
Gdy tak srogi zwierz,
Pogubiła swe szabelki,
Groźną butę też
U swych wielkich leż.

I dziś leży tu na ziemi
Biedny, mały zwierz
I świat błaga gorącemi
Łzami wzdłuż i wszerz
O całość swych leż.

http://rcin.org.pl

A ponad nią zimne oczy
I tak gruby zwierz! —
Czy z pomocą kto poskoczy,
Gdy stradała leż? —
Biedny, słaby zwierz!...

NAGROBEK STANISŁAWOWI SERAFINOWI.

Tu leży Serafin, ów kopista szary,
Którego nam postać na oczach wyrosła,
Dochodząc Fidjasza już nieomal miary
Przez to, że krew jego, Strach mając za posła,
Przypieczętowała Litwy z Polską swary;
Nastawiając nadto myślom nowe wiosła,
Obu stronom wieści, głosi, przypomina,
Że ongiś po rozum poszły — do Lublina!

CZESI A ENTENTA.*

Jestem rodem z nad Wełtawy
I Słowianin i Czech prawy.
O czem dobrze wszyscy wiecie,
Bo jest głośnem przez nas w świecie.
Że gdy Polak podczas wojny

---

* Wiersz z listopada 1937 r

http://rcin.org.pl

Wichrem bywał niespokojny,
Myśmy zawsze przy was stali
Wierni hasłom i wytrwali,
Aż wzięliśmy jak spuściznę
Historyczną swą ojczyznę.

Słusznie wtedy wziął po łapach
I zachłannych swoich chrapach
Polak, kiedy z sprzeczki z nami
Wdał się w wojnę z Słowianami,
Choć na wschodzie już wojował,
Gdzie Bolszewję sprowokował.
Nie dziwiłem się też wtedy,
Że nie wchodząc w Polski biedy,
Dla niej nasi broń wstrzymali
I z trudności się jej śmiali.

Zresztą odkąd się rządzimy,
Za wzór Polsce my służymy
Jak się władać ma mniejszości,
By nie dotknąć ich ludzkości.
Wprawdzie wrzeszczą w głos Słowacy
I idący w ślad Polacy,
Lecz niech przyjmą tę zasadę
I na przyszłość dobrą radę,

http://rcin.org.pl

Że się jeszcze nie urodził,
Ktoby obu im dogodził.

A ta Polski polityka! —
Jaki duch jej głąb przenika,
Gdy z Niemcami wciąż flirtuje,
Choć was mocno obliguje.
My zaś służym wam stateczni,
Bo czujemy się bezpieczni,
Straż trzymając nad Dunajem
Sojuszniczym obyczajem
Wraz z rumuńskim cnym narodem
I słowiańskim Białogrodem.
Lecz i tutaj jakieś zgrzyty
W front się w darły jednolity,
Odkąd Polska się zakradła
I Rumunją tak zawładła,
Że ta wniknąć w to nie może,
Że to nie jest znów bezdroże,
Lecz wnikliwym mądrym czynem,
Gdy się idzie z Rosjaninem!...

http://rcin.org.pl

AFORYZM NA CZESKĄ BURZĘ.

I znów stronami,
Grożąc gromami,
Koło nas przeszła burza;

A taka z niej nauka
I dla nieuka
I sterów Polski stróża;

»W grze ten zwycięża,
Kto do oręża
Sięgnie i do hardości,

Bo dzisiaj butna mina,
Co nie nowina,
Stanie za glejt słuszności!

http://rcin.org.pl

XIV.

BO KTÓŻ U NAS NIE WIE ?

...Bo któż u nas nie wie
Wśród szerokich dolnych mas,
Że gdzie rosną te modrzewie
I gdzie szumi mile las,
Siedli na swej ławce
Jakby na huśtawce:
Polska Zbrojna na prawicy,
A tam czynni wojownicy.

Gdy zaś z serca jak swą dawkę
Sejmy nasze albo rząd
Popchną ważko ową ławkę
Czasem — nie wiem jak i skąd? —
Tak się to układa,
Że silniej wypada
Strona, gdzie są wojownicy
A nie Zbrojność na prawicy.

http://rcin.org.pl

A tu jeśli kiedyś wojna
Tę huśtawkę wprawi w ruch.
To się zjawi dziwnie rojna
W mig rezerwa, dziejny druh,
Pełna cnej tężyzny
Dla dobra ojczyzny,
Po rynsztunek na prawicy,
Lecz bez ubrań, bez szablicy.

A gdy potem znagła wreszcie
Po śmiertelną sięgnie dań
Wojna, rzuci na wsi, w mieście,
Zły, nieludzki lotnik — drań,
I bomby i gazy
Na drogi, przełazy,
Choć nie walczą wojownicy
Na odcinku tej ulicy.

A więc gdy kto tę huśtawkę,
Zwalniać będziesz kiedyś z pęt,
Pomnij zawsze tak pchnąć ławkę,
Aby brała górny pęd
Stale ta jej strona,
Gdzie kraju obrona,
A więc Zbrojność na prawicy
A nie czynni wojownicy!

http://rcin.org.pl

PRZESTROGA DLA POLSKI.

Urywany gwizd syren, trwożliwy krzyk gongów, jęk dzwonów żałosny i wzburzona fala tłumów gwałtownie odpływa do domów, pod bramy drzewa, mosty, gościnne piwnice. Lecz zanim to skłócone i gwarne pogłowie ludzkie przycichnie w dorywczych ukryciach, niecelowych schronach, już na nieboskłonie ogromnego osiedla zjawiają się klucze krwiożerczych żórawi, miotających z pod wartkich skrzydeł deszcz bomb, potoki trujących gazów. A kiedy w chwil kilka potem chińskie latawce i działa obronne w nierównej walce przepłoszą czasem nieproszonych gości, rejestr ich krótkiej wizyty jest mniejwięcej taki: dziesięć ciał poszarpanych, dwudziestu pokąsanych przez gazy, w tem ośmioro dzieci, dwanaście domów w przyziemnej agonji albo w piekle płomieni.

Wymowne żniwo zniszczenia i tem żałośniejsze, że piersi tłumów tłoczy najwidoczniej zmora: rozpaczne przeświadczenie o niecelowości wszelkiego oporu, gdy się jest wydanym bez dalekosiężnych oczu samoobrony na pastwę nieprzebiernych sępów, żerujących celowo na uczuć ludzkich padlinie!...

http://rcin.org.pl

XV.

PRZECZUCIE.

I znów nowy wylew łask:
Coś jak gdyby zorzy blask
I na światy i na ziemię
Światła zlały się strumienie.

A sam Stwórca siadł w Swej chwale
I wzrok posłał w jasne dale,
Śledząc, jakie światła, cienie
Wykazuje wszechstworzenie?

I tu Jego bystry wzrok,
Myśli w przyszłość wielki skok
Odsłoniły, że zbyt pęta
W drogę ludzi i zwierzęta.

Zatem kończąc akt tworzenia,
Jeszcze wielki im przyczynia
Celem obrony wysnucia
Instynkt trwogi i przeczucia.

http://rcin.org.pl

Stąd ilekroć grozi burza
Lub nieszczęście się wynurza,
Wie to pierwszy na wedecie
Instynkt w całym żywym świecie!

Dziś zwierzęcy świat spokojny,
Zato na tłum ludzi rojny
Idą przeczuć złych katusze,
Omotując naszą duszę.

I Lęk patrzy z naszych oczu,
A gdy stanie na uboczu,
To w noc ciemną w okno puka,
Strasząc schrypłym głosem kruka.

I zrywamy się z pościeli
Cali drżący, czasem w bieli
Wyglądając, czy już grom
Wojny strzelił i w nasz dom!?...

NA GRANICY NIEMIECKIEJ.

Dalej, dalej stańmy w koło
I zabawmy się wesoło:
Ot tak, ot tak, tak,
Jak nam rząd da znak,

http://rcin.org.pl

W zgodnem uczuć swych napięciu
Do lat nie mniej niż dziesięciu!?

Prawda, że gdzie owa trawa
I gdzie wznosi się murawa,
Przepaść dzieli nas,
Lecz w dogodny czas
Bawmy dzisiaj się wesoło,
Zataczając wielkie koło.

A co wdzięczne, że nie sami
Się bawimy, bo jest z nami
Gdańsk, ten władny pan,
Dziwnie z nami zgran,
A tam dalej są mniejszości,
Przypuszczone do równości.

Wprawdzie głośno zagranica,
Miła wszystkim szczebiotnica,
Głosi, że się źle
Kiedyś skończy się
Podejrzana ta zabawa,
Lecz to na żółć coś zakrawa.

A więc dalej, dalej w koło,
Zabawiajmy się wesoło:

http://rcin.org.pl

Ot tak, ot tak, tak,
Jak nam rząd da znak,
W zgodnem uczuć swych napięciu
Do lat nie mniej niż dziesięciu!?

Z PRZYPOWIEŚCI POLSKIEGO LUDU NA OPOLSKIM ŚLĄSKU.

...A to wom mówia, ze my Ślązocy som jako owe syry, co je powsechno kworogami zową, a które tym fajniejsze bywają, im kto je barzi a dusi a tłocy. A ze takich syrów uzytek wselaki bywo, o tym dobze wicie, ale najszykowni psysłuzyć się niemi bracij psy wojnie, bo woncas uzytecnością a dobrością co najpirwse wuszty a germańskie specjoły psedą.

Tu ja wom na tyn psypodek padom!..

NA PRUSKICH MAZURACH.

Skupiona w sobie i jakaś żałobna
Żegnała syna, śląc go w wielkie światy,
O pierwszym świcie i różanej zorzy,
Które nad ziemią co tylko obrzasły:
»Synku najstarszy, strzeliłeś jak dąbczak
Ponad swych braci, ponad własne siostry,
A musisz w światy, na dalekie Miemce,

http://rcin.org.pl

Iść do tych fabryk i dymnych kominów.
Lecz się nie tyle moje serce trwaga
O owe prace zmyślne i dotkliwe,
Bo Bóg o tobie, widzim, nie przepomniał,
Ile się korzę, modlę memu Bogu,
Żebyś mi wytrwał w wierze naszej świętej,
W mowie, za które nasi zbożni ojce
I wielk.e dziady tyle przecierpieli.
I choćbyś głodem miał kiedyś przymierać,
Choćbyś się nawet Miemcowi naraził,
Pomnij, żeś Mazur i kość z owej kości,
Która się do dziś świeci na Grunwaldzie,
Tyle wsławionym przez mazurskie pieśni
I nasze gminne, proste opowieści«.
Rzekła od serca, a tak po swojemu
Żegnała syna świętemi księgami,
Że jej poprzysiągł, iż nigdy swej wiary,
Swojego zboru, mowy, nie odstąpi.
Potem się matce do kolan pokłonił,
Uścisnął z mocą swych siedmiu rodzonych,
Swoje trzy siostry roszące jagody
I pognał w światy, w które go uniosły
Wóz potoczysty i konie sokoły,
Pozostawiając daleko rodzinę,
Strony ojczyste i ten domek biały.

http://rcin.org.pl

TU WOŁCZYN.

»Tak więc spocznę w Wołczynie wyrokiem potomnych,
Naprzekór szeregowi moich zasług skromnych,
Wyłączony od reszty hetmanów i królów,
Ażebym zapomniawszy stąd sączonych bólów,
Jak światły panujący, pełen dobrych chęci,
Widząc jako duch dobrze, co się wokół święci,
Wołał do swych prawnuków, rządzących Polaków,
I do licznych na szczęście dzisiaj armji znaków,
Że Berlin z Petersburgiem dawno przygotował
To, com potem nieszczęsny już tylko żyrował!«

http://rcin.org.pl

XVI.

KU WIEkKIEMU JUTRU.
PRZYŚPIEW.

I znów na swojej wyboistej drodze rozpaliła Ludzkość nowe i ogromne słońce gorącej wiary, zapału i wielkich nadziei.

A do światła owego, napływającego z brutalną jaskrawością głównie od wschodu, garną się prawie wszystkie narody i jedne wśród rozdarcia, waśni i krwi własnej rozlewu, drugie w zbiorowym znoju i wielkim wysiłku chcą wykuć dla swych mas wielką przyszłość.

Między kroczącymi w pierwszych szeregach widzę na szczęście i Polskę, która z młodzieńczą wiarą, uporem i samozaparciem, stara się wyprzedzić swoich wielkich sąsiadów. Bo też na własnych godłach i transparentach wywiesiła dawne i dumne zawołanie swoich wielkich wieszczów i ojców, zawołanie realizacji Królestwa Bożego na ziemi.

http://rcin.org.pl

I niewątpliwie za Jej wytrwałość, wielkie wyrzeczenia się i wierność Stwórca da Jej tę łaskę, że nie tylko zbuduje dla własnych dzieci szklane domy, ale Jej wielka ojcowizna, od Bałtyku do Karpat, od Warty do Zbrucza, zamieni się w kraj mlekiem i miodem płynący, na którym — co najważniejsza — nie będzie już krzywdzonych i krzywdzicieli!

KONIEC.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

XVI.

Fundacji im. Michalskich
Ze zbiorów
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
2455

http://rcin.org.pl